Rok XXXIV Niedziela 6 listopada 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 45

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Kwestja rzymska.

Kwestja ta zbliża się obecnie, o ile sądzić można z pewnych oznak, do rozwiązania, którego cały świat katolicki od pół wieku oczekuje z upragnieniem. Za tem przypuszczeniem przemawia między innemi znamienny artykuł p. n. „La questione romana“, zamieszczony w n-rach z 14 i 15 b. m. „Osservatore Romano“. Autor, nie wymieniony, ale znający niewątpliwie bardzo dobrze myśl przewodnią polityki watykańskiej, polemizuje ze zdaniami, które wypowiedzieli dwaj politycy wybitni: senator Giovanni Gentile (w „Corriere della Sera“) i faszysta Arnaldo Mussolini (brat prezydenta ministrów, w „Popolo d'Italia“). Pierwszy przyznaje, że kwestja ta „paląca“ („scottante“) jest „zawsze żywa i nie jest rozwiązana“: ale sądzi, że już nastało jakieś „porozumienie uprzejme a nawet serdeczne“ między Kościołem a rządem włoskim, że więc „Osservatore“ nie powinien już mówić o dawnych „rachunkach między nimi nie wyrównanych“. Na to odpowiada „Osservatore“, że Gentile ma prawdopodobnie na myśli wystąpienie życzliwe przedstawiciela rządu na tegorocznym Kongresie eucharystycznym w Bolonji, ale katolicy nic dotąd nie wiedzą o „porozumieniu“ między Kościołem i państwem włoskiem. W dalszym zaś ciągu stwierdza, że państwo to może i powinno samo naprawić ciężką krzywdę, wyrządzoną Kościołowi i zapewnić Ojcu św. tę „niezawisłość prawną“, która mu jest koniecznie potrzebna do sprawowania rządów i która musi być także dla całego ogółu katolickiego oczywistą. Dopóki Papieżowi nie będą przyznane wyraźnie i uroczyście prawa władcy samodzielnego i właściciela pewnego terytorjum, chociażby najmniejszego, muszą go narody katolickie całej ziemi uważać za podwładnego króla włoskiego i muszą im nasuwać się często przypuszczenia, że polityka jego nie ma na oku wyłącznie interesów Kościoła, ale stosuje się do dążeń rządu włoskiego.

Stolica Święta musi domagać się zapewnienia jej niezawisłości i oczekuje rozwiązania kwestji rzymskiej — jak oświadczył już w czasie wojny Kardynał Sekretarz Stanu — „nie od interwencji obcej, ale od poczucia prawości i sprawiedliwości narodu włoskiego“ („aspetta la soluzione non dall' intervento straniero, ma dal senso di rettitudine e di giustizia del popolo italiano“). Deklaracja ta przyczyni się niezawodnie do przyspieszenia decyzji obecnych władców zjednoczonej Italji równie jak odpowiedź, udzielona w organie Watykanu Arnaldowi Mussoliniemu, który mu zarzucił, że „problem jedności włoskiej przedłożył sądowi obcych, popełniając przez to błąd prawny i polityczny“. Na to odpowiada autor: „Powiedzieliśmy, że rozwiązanie kwestji rzymskiej powinno być takie, żeby niezawisłość Papieża była widoczna dla wiernych całego świata. To tylko, a nic innego nie chcieliśmy wyrazić, mówiąc, że kwestja rzymska nie jest wyłącznie narodową, ale jest prawdziwie kwestją powszechną. Nie znaczy to, że katolicy całego świata mają być sędziami, powołanymi do jej rozwiązania i mają stanowić trybunał najwyższy, któremu spór ma być przedłożony do rozstrzygnięcia. Nie. Sędzią jedynym jest Papież... Jego rzeczą jest decydować nietylko w sprawie warunków jego wolności i niezawisłości, ale także w sprawie rękojmi koniecznych i wystarczających do uspokojenia wiernych całego świata... Dopóki zaś Papież znajduje się nie na terytorjum swojem własnem, lecz na terytorjum jakiegoś mocarstwa politycznego, czyli w domu obcym, — jest jedynym środkiem możliwym“ (zapobiegającym podejrzeniom i schizmom, — o których autor wspomniał poprzednio), „rozdwojenie otwarte, jasne, powszechnie znane z panem domu. Stąd wynika konieczność ostateczna protestów, konieczność tem większa, im większa jest nieroztropność, z którą pewni dziennikarze włoscy, mówiąc o polityce kościelnej rządu, twierdzą, że nietylko zniesiono wiele ustaw antyklerykalnych, wymyślonych przez poprzednie rządy masońskie, ale że rozdwojenie jest załagodzone“.

„Jest zasługą faszyzmu, że śmiało poskromił masońską ideologję radykalną i zaczął

w szkole, w prawodawstwie karnem, jednem słowem, w życiu publicznem oddawać Bogu i Jego Kościołowi, co im się należy. Jeżeli praca ta postępować będzie dalej z szlachetną wytrwałością, wtedy pierwsze odczuje państwo jej wpływ dobroczynny, — co już zresztą zaczęło się sprawdzać“...

„Niech jednak nie mówi nasz autor, że „państwo faszystowskie stało się przez swoją szczodrobliwość **wierzycielem** Kościoła“ (che „lo Stato fascista con la sua liberalità è **in credito** verso la Chiesa“). Nie, państwo faszystowskie, — które jest dziedzicem koniecznym Italji wczorajszej — odbudowało to, co zburzyło państwo masońskie, ale **tylko częściowo**. Zwracając tę część Kościołowi, nie zwróciło jej ludziom, ale Bogu: a Bóg, niech autor tego będzie pewny, nie da się nigdy przewyższyć w szlachetności, lecz płaci zwykle stokrotnie. Jednakowoż **Bóg i Jego Kościół są dotąd wierzycielami**“.

To jasne i rozumne, a stanowcze postawienie kwestji powinno naszem zdaniem przemówić do przekonania partji dziś we Włoszech rządzącej. *X. A. P.*

O ustrój szkoły polskiej.

(Dokończenie).

Rodzina polska, katolicka zrozumiała to doskonale, że w religji Chrystusa Pana znajduje najskuteczniejszą pomoc do wyrobienia w młodzieży charakteru szlachetnego i cnót wszelkich, jakich dziecko potrzebuje jako członek rodziny, narodu i ludzkości całej, że religja ta jest podstawą i osią całego wychowania młodzieży, jest dźwignią i tarczą moralności młodego pokolenia. Z chwilą oddania dziecka do szkoły, pragnie ta rodzina, by i szkoła dopomagała jej do dzieła wychowania nauką religji i wpływem religijnym katechety, całego grona nauczycielskiego i programu naukowego. Ten wpływ za czasu zaborów niezbyt zadowalający, ale dziś, po odzyskaniu niepodległości nie zgodzi się nigdy i zgodzić nie może rodzina polska i katolicka, by szkoła polska straciła to, co zostawili zaborcy, owszem upomni się o to, czego jej zaborcy dać nie chcieli. Czekają nas zapasy ciężkie wobec naporu germanizmu i bolszewizmu, czyż w walce tej mielibyśmy lekkomyślnie pozbywać się tak znakomitego i wypróbowanego środka obronnego, jakim jest szkoła o charakterze katolickim? Szkoła katolicka, to 1) szkoła, w której wszystkich przedmiotów uczy się bez naruszenia przekonań uczni katolickich. W tym duchu powinny być napisane podręczniki używane w szkole. 2) Całe prowadzenie uczniów, pobudki, jakiemi się na nich działa, praktyki, do których się ich zaprawia, winny być zgodne z etyką katolicką. 3) Dzieci katolickie powinien uczyć nauczyciel-katolik. 4) Rząd polski ma zapewnić Kościołowi katolickiemu odpowiednią reprezentację w organach nadzorczych szkolnych, a w sprawie nauki religji i praktyk religijnych polegać będzie na opinji Episkopatu polskiego, jako przedstawiciela Kościoła katolickiego.

Postulaty te to postulaty zdrowej pedagogiki, choćby najbardziej postępowej, jeśli tylko ona chce być logiczną i zgadza się z psychologją. Więc nauka wiary, którą dziecko katolickie wynosi z domu, musi być uwzględniona i w szkole. Nikt rozsądny nie znajdzie też racji, dlaczego Polska miałaby co do udziału duchowieństwa w organach nadzorczych iść dalej na lewo niż to czyniła np. międzywyznaniowa Austrja. Udział ten, jak i zasięganie opinji Episkopatu, to prosta konsekwencja faktu istnienia obowiązkowej nauki religji w szkole. Znamieniem dzisiejszych czasów to żądza burzenia tego, co było, nawet istotnych, zasadniczych podstaw życiowych pod

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Wszak na 14 kongresie syjonistów w Wiedniu (r. 1925) zaznaczał między innemi jeden z wybitnych jego członków prof. dr. Chajes, że syjonizm nie pracuje tylko z czysto wewnętrznej potrzeby narodowej, ale pragnie również przez wyszukanie nowych dróg przyczynić się do zbawienia ludzkości. Cóż oznaczać może ten mesjanizm syjonistów, jeśli nie powolne przeobrażanie świata w myśl ideałów Izraela, jeśli nie zwycięstwo nowoczesnej Jerozolimy nad „odwiecznym wrogiem“, chrześcijańskim Rzymem? Klęska chrześcijaństwa to ciche, pobożne życzenie wszystkich sfer kierowniczych międzynarodowego żydostwa. Urzeczywistnieniu ideału syjonistycznego w Palestynie stoi na przeszkodzie, jak to już nadmieniłem, brak prawdziwego i trwałego idealizmu. Niema go zaś mem zdaniem w szeregach syjonistów, ponieważ większa ich część w swych dążeniach politycznych i w pracy nad odbudową Palestyny odrzuca bardzo ważny czynnik, a mianowicie pierwiastek religijny. Poza mizrachistami, którzy wychowanie narodowe dzieci i całą odbudowę Palestyny oprzeć pragną na religji i moralności starozakonnej (przesiąkniętej oczywiście talmudyzmem), przeważająca część syjonistów, zwłaszcza centrowych i lewicowych (a więc sfery burżuazyjne i robotnicze) jest w stosunku do Boga albo areligijnie albo co gorsza, antyreligijnie usposobiona, czyli innemi słowy krótko mówiąc, chce wybudować swój Syjon bez Boga lub nawet wbrew Niemu. Zapomnieli oni widocznie o pięknych słowach Psalmisty: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.

Ponieważ dotychczasowe kierownictwo organizacji z Weizmann'em i Sokołowem na czele nie uwzględniało w należyty sposób pierwiastka religijnego przy duchowej odbudowie „Ziemi Izraela“, przeto mizrachiści zupełnie słusznie ze swego stanowiska odmówili wotum zaufania Weizmannowi i jego liberalnym towarzyszom, należącym do egzekutywy syjonistycznej i głosowali przeciw jego ponownemu wyborowi na ostatnim kongresie, który się odbył w Bazylei z początkiem września b. r. Nie wiem na pewno, czy i jakie stosunki łączą przywódców syjonistów z **wolnomularstwem**, zdaje mi się jednak, że cały ruch syjonistyczny jest jego duchowem dzieckiem i że jego wpływy w organizacji syjonistycznej muszą być znaczne. Nie kto inny bowiem, lecz sam Weizmann zaznaczył w czasie bankietu urządzonego na jego cześć 29 marca 1924 r. przez loże amerykańskie, że Palestyna jest kolebką wolnomularstwa i że

hasłem postępu, rozwoju. Czyż rozwój jednak polega na tem, by zrywać z tem, co było, a było dobre? Nie! Ale raczej polega na przystosowaniu zasad pewnych do nowych warunków i na obmyślaniu pewniejszych i łatwiejszych sposobów osiągania dobrych rezultatów jakiejś pracy w nowych warunkach. Jezus Chrystus wychował narody i pokolenia, i zdał egzamin ze swej pedagogiki przed historją wieków. Dziś, wśród istnego Babelu pojęć wychowawczych, warto znowu przypatrzyć się pedagogice Jezusa Chrystusa i do niej wrócić, aby ginącą społeczność ratować. Wszelkie eksperymenty niezgodne z mądrością, z doświadczeniem przeszłości, bywają zgrzytem i nonsensem. Czyżby jakaś niepowstrzymana niczem namiętność, jakaś chorobliwa żądza czegoś nowego, „innego“ miała decydować i w tej najważniejszej dla Ojczyzny sprawie, sprawie ustroju szkolnego? Czyżby i tej sprawy traktowanie miało być nowym dowodem, jak rzadkie w społeczeństwie bywają głowy jasne, spokojne, umiejące patrzeć w przyszłość, niepozwalające się unosić prądom chwili? Doprawdy, szkoda tych wszystkich, którzy owiani pewnym idealizmem, oddają się pracy społecznej, a nie mają czasu na poznanie tej religji, której wyznawcami są liczne zastępy ludzi najwyżej wykształconych, która wszystkie aspiracje ich rozumu i serca zadowalnia. Czyby nie lepiej zrobił niejeden z takich idealistów, gdyby poświęcił choć trochę czasu zastanowieniu się krytycznemu nad pytaniem, dlaczego tylu uczonych sławy światowej było wyznawcami religji katolickiej i to wyznawcami praktykującymi?

Ale nauczyciele „wolnomyślni“ oburzają się na „zawisłość od kleru“, którą im chcą rzekomo narzucić zwolennicy szkoły katolickiej. Tu nie od rzeczy będzie przytoczyć dane następujące, zaczerpnięte ze wspomnianej już broszury Józefa Bałabana, dane tem ciekawsze, że jak czytamy w „Głosie nauczycielskim“ nr. 1 i 2 z 31 stycznia 1925 r., materjały do tej pracy zbierał cały Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych prawie przez rok cały i Zarząd tegoż Związku oddał do dyspozycji Bałabana swoje archiwum z cierniami i głogami, „by wydawnictwo było jak najbardziej aktualne i zawierało te wszystkie istotne wypadki, które rzeczywiście mają miejsce z krzywdą szkoły i nauczycielstwa“ a Bałaban sięgnął nawet do broszury p. Kazimierza Bruchnalskiego: „Obraz szkolnictwa ludowego w dwunastu powiatach Galicji w okresie pięciolecia 1909—1914“. I co było wynikiem tych rozległych badań, mających wykazać „ofenzywę kleru a zwłaszcza plebanów“ na niezawisłość szkoły polskiej? Oto na 144 stronach tej broszury, którą Związek P. N. S. P. przyjął na skład główny do swej Księgarni w Warszawie (Gł. N. nr. 1 i 2 z 31 stycznia 1925 str. 23) znajdują się 44 nazwiska księży, którzy rzekomo podnieśli sztandar bojowy do walki, która, jak przewiduje broszura (str. 144) może się skończyć niebywałych rozmiarów katastrofą: „Upadek zupełny Ojczyzny. Polska i jako naród i jako państwo raz na zawsze znikłaby z karty Europy“. Otóż na 7977 księży katolickich obrz. łać. znalazło się aż 44 księży, w tej liczbie 4 gr. kat., którzy rzekomo zaatakowali „niezawisłość szkoły polskiej“; między tymi 44 znaleźć się miało 38 plebanów. I teraz poznaję już, czemu „Głos nauczycielski“ aż trzykrotnie pisze o broszurze wspomnianej (Gł. N. 18—19 z 1925, str. 579; nr. 1, 2 z 31 stycznia 1925, str. 23 i nr. 1 z 15 stycznia 1926, str. 29, że wywołała niezwykłe zainteresowanie (nr. 18 z 1925, str. 579). 44 księży, więc 1 na 181 a 38 plebanów, więc 1 na 115, oto niebywałe cyfry, które mają zagrażać niezawisłości szkoły polskiej ze strony kleru. Czyż nie mówią one czegoś wręcz przeciwnego? Bo dajmy na to, że te cyfry są prawdziwe, na co jednak, jak

---

obowiązkiem całego świata jest brać udział w jej odbudowie. Brak ducha religijnego u przeważnej liczby syjonistów wpływa ujemnie na rozwój organizacji wśród sfer ortodoksyjnych. Te dałyby się łatwiej pozyskać dla syjonizmu, jak twierdził rabin Berlin na kongresie w Bazylei, gdyby kierownicy ruchu syjonistycznego podkreślali więcej ideę mesjańską (a więc religijno-polityczną), czyli innemi słowy, jak sądzę, masy żydowskie wówczas dałyby się przekonać ku syjonizmowi, gdyby ten w związku z powrotem Żydów do Palestyny i jej odbudową stawił im w perspektywie pojawienia się (fałszywego) mesjasza, którego od wieków w rozprószeniu nadarmo wyczekują.

Ponieważ u ogółu syjonistów prawicowych i centrowych, tak zwanych burżuazyjnych i robotników, należących do drugiej międzynarodówki, niema wyższych pobudek religijnych, któreby do pewnego stopnia przynajmniej łagodziły różnice między klasą posiadającą a robotniczą, dlatego nic dziwnego, że toczy się między niemi otwarta walka z oczywistą szkodą dla spoistości organizacji syjonistycznej. Lewica socjalistyczna chciałaby na gwałt przeprowadzać w Palestynie reformy społeczne według recepty Marksa, na które znów stronnictwa umiarkowane w interesie swego stanu posiadania nie chcą się zgodzić. Trudno myśleć o zgodnem pożyciu i harmonijnej współpracy dla dobra ojczyzny tam, gdzie istnieje wzajemna niechęć i nieustępliwość, gdzie sfery posiadające urządzają sobie trzydniowe bale maskowe w święto Purim w chwili, kiedy tysiące bezrobotnych znajdują się w nędzy i przymierają z głodu. Przez takie postępowanie prowokują bogaci i syci niepotrzebnie rzesze zgłodniałych robotników i wywołują z ich strony krwawe demonstracje, jak to miało miejsce w Tel Awiw na wiosnę b. r. z okazji samobójstwa jednego z bezrobotnych. Lewica syjonistyczna w swej nienawiści do klas posiadających posuwa się do tego stopnia, że pragnie dla siebie zakładać osobne szkoły, czyli innemi słowy, chce dzieci wychować w duchu ściśle partyjnym i wrogim dla burżuazji. Gdzie istnieją tego rodzaju walki stronnictw, tam nie może być mowy o skutecznej pracy nad odbudową Palestyny. Zaciekłość partyjna może doprowadzić do rozbicia organizacji i do unicestwiania dotychczasowych wyników pomyślnych w sprawie kolonizacji „Ziemi Izraela“. Rozbicie organizacji syjonistycznej na różne drobne stronnictwa prawicowe i lewicowe to ciężka choroba, która ją trawi oddawna i doprowadzić może z czasem do zupełnego rozstroju i upadku. Gdyby syjoniści mniej politykowali i szukali nowych dróg do urzeczywistnienia swego ideału, a więcej rzetelnie i sumiennie pracowali dla odbudowy dawnej ojczyzny, wówczas sprawa ich niechybnie pomyślniejszy niż dotąd wziełaby obrót.

z samych opisanych faktów wynika, bez zastrzeżeń zgodzić się nie można, to co one znaczą wobec tysięcy księży, którym ani w głowie nie postoi prowadzić wojnę z nauczycielstwem, a tem bardziej ze szkołą polską, — wobec tysięcy księży, którzy w najserdeczniejszych żyją stosunkach z nauczycielstwem, dzieląc z niem, zwłaszcza po wioskach zapadłych, przeważnie ciężką dolę pionierów oświaty a bardzo często i nędzy. I niedźwiedzią zaprawdę wyświadcza przysługę oświacie i przyszłości narodu, kto w szeregi nauczycielstwa wnosi zarzewie nienawiści do kleru. Należało wspomnieć i o tem choćby dlatego, by wykazać, przy pomocy jakich to środków przygotowuje się tak ogromnej doniosłości ustawę, jak ustawa o ustroju szkoły polskiej.

Jakkolwiek argumenty za szkołą jednolitą „świecką" nie mają wartości naukowej, ale zważywszy obojętność społeczeństwa na sprawy szkolne, dla których największe zainteresowanie, jak dotychczas, okazały żywioły wrogo usposobione dla religji, zwłaszcza katolickiej, w chwili, gdy na porządek dzienny wychodzi jedna z zasadniczych dla państwa, narodu i Kościoła ustaw, nie wolno nam jej zostawić samym posłom do załatwienia. Forum sejmowe to ostatni etap w opracowaniu ustawy. Przeciwnicy szkoły katolickiej pracują już lata całe, by urzeczywistnić swe zamiary: nie zaniedbują ani jednej sposobności po temu i mogą rzeczywiście cieszyć się osiągniętemi sukcesami, o których większość z nas nawet nie wie, bo ich taktyka dyplomatyczna tak jest dyskretna, że temi sukcesami wcale się nie chwalą, a mniej dla siebie pomyślnych zarządzeń nie wprowadzają w życie. Dość wspomnieć, że wyrugowano nas z rad szkolnych miejscowych a z nastaniem kuratorjów okręgów szkolnych także z tych wyższych organów nadzorczych. Dość spokojnie przechodzi w wielu miejscowościach i zaniechanie inwigilacji nad dziatwą podczas nabożeństw szkolnych. Ot robi się nowa tradycja i zwyczaj, a my nic na to. Może doczekamy się i tego, że już wcale dzieci na nabożeństwo nie przyjdą i wtedy nas to zadziwi, ale może być zapóźno. Przeciwnicy mają wielkie wpływy w Ministerstwie i w radach szkolnych powiatowych, nauczyciel dzisiaj jest radą szkolną miejscową, ale to nie przeszkadza im krzyczeć, iż kler wyciąga rękę po ich niezawisłość. Na ich niezależność nie czyhamy, ich rolę jako wychowawców młodego pokolenia oceniamy należycie, dajmy im to poznać, ale również niechaj wiedzą, że religja katolicka ma walory, nad któremi do porządku dziennego przejść nie może i nie przejdzie uświadomione po katolicku społeczeństwo a także i rzesza nauczycielska. To uświadomienie od nas zależy, od naszej pracy, czujności i zapobiegliwości. Niechaj nam te trzy obowiązki przypominają słowa złotoustego proroka naszego narodu X. Piotra Skargi:

„Nieszczęsne to prawo, które wszystką sprawiedliwość gubi a przeklęctwo na to królestwo zalewa... Złe prawo gorsze jest niźli tyran najsroższy, bo wżdy tyran odmienić się albo namówić, albo umrzeć może: jego tyraństwo ustaje: ale prawo zawżdy trwa, zawżdy zabija i szkodę czyni i na duszy i na ciele" (Kaz. sejm. 7).

X. H. F.

O zachowaniu rytu przy administrowaniu i przyjmowaniu Sakramentów.

(Dokończenie).

5. Ostatnie namaszczenie. Według ogólnej zasady, zabraniającej mieszania rytów, należy

---

Nie mniej ważną przeszkodą przy odbudowie siedziby narodowej w Palestynie jest poza brakiem idealizmu niewystarczający zupełnie fundusz syjonistów na cele kolonizacyjne. Ubogie żydostwo, któreby z różnych względów emigrowało chętnie do Palestyny, nie wiele może łożyć na Fundusz Narodowy i Odbudowy, bogaci zaś Żydzi nie myślą na cele, według ich zdania nieproduktywne, ofiarować swych miljonowych oszczędności, ani też nie mają najmniejszej ochoty wyjeżdżać do dawnej ojczyzny, bo im interesy doskonale idą w Europie czy Ameryce wśród narodów chrześcijańskich. Syjonizm znajduje się dzisiaj w wielkich opałach finansowych, które są głównie skutkiem nieracjonalnej immigracji do Palestyny i nieodpowiedniej gospodarki ze strony egzekutywy syjonistycznej.

Naród żydowski nie spełnił swego zadania wobec odbudowy swej siedziby narodowej w Palestynie, ponieważ pod wpływem syjonizmu, walczącego w imię powyższego hasła, pozostaje niewielka stosunkowo cząstka żydostwa. Olbrzymia część narodu żydowskiego jest albo wprost wrogo usposobiona wobec syjonistów, albo co najwyżej obojętna wobec utworzenia w Palestynie (w której, mówiąc nawiasem, tylko nieznaczna część Żydów przy sprzyjających warunkach mogłaby znaleźć pomieszczenie i utrzymanie), syjoniści zaś w ostatnich czasach mało pracowali nad tem, aby pozyskać dla swej idei miljonowe rzesze żydostwa, przypatrujące się dotąd niechętnie lub biernie ich pracy narodowej.

Obecny kierownik polityki syjonistycznej dr. Weizmann zmuszony był jednak z powodu trudności finansowych większą wagę kłaść na zdobycie nowych funduszów celem utrzymania stanu posiadania w Palestynie i rozwoju dotychczasowej kolonizacji, aniżeli na propagandę idei syjonistycznej wśród niesyjonistów. Dzięki jego niestrudzonej pracy udało mu się wreszcie pozyskać Marshalla, przedstawiciela bogatego żydostwa amerykańskiego, dla idei państwa żydowskiego w Palestynie. Miljonerzy amerykańscy mają obecnie po zapoznaniu się z wynikami prac nad odbudową siedziby narodowej w Palestynie, rzucić swe kapitały na wykonanie tam planów syjonistycznych. W zamian za to do przedstawicielstwa żydowskiego, czyli do t. zw. Ajencji Żydowskiej wejdą w połowie niesyjoniści, przez co oczywiście zmniejszy się w znacznej części dotychczasowy wyłączny wpływ syjonistów na odbudowę Palestyny i politykę światową. Przeciw układowi Weizmanna z Marshallem występowali na ostatnim kongresie w Bazylei bardzo energicznie syjoniści radykalni z Grynbaumem i Strickerem na czele, lecz kongres, znajdując się w przymusowem położeniu finansowem, zgodził się większością głosów na układ powyższy, który z jednej strony przy-

ostatnie namaszczenie administrować i przyjmować we własnym obrządku (kan. 733 § 2) i to zwyczajnie od proboszcza, na którego terytorjum leży chory (kan. 938 § 2). Co należy jednak czynić w wypadku, jeśli np. wierni obrządku ruskiego nie mają własnego proboszcza i podlegają proboszczowi łacińskiemu?

Takie wypadki mogą często zachodzić u nas. W tych wypadkach trzeba uważać proboszcza łacińskiego za prawowitego duszpasterza wiernych rytu ruskiego, choćby w miejscu był kapłan ruski (por. Instr. S. Congr. Prop. 30/4 1862 n. 4).

Rzecz jasna, że w nagłej potrzebie każdy kapłan może udzielić tego Sakramentu także wiernym obcego obrządku (kan. 938 § 2; por. Konkordję C. 9). Kapłan jednak ma administrować ostatnie namaszczenie według swego rytu (kan. 733 § 2). Podczas gdy kapłani wschodni na mocy dawnego zwyczaju używają przy ostatniem namaszczeniu oleju przez siebie konsekrowanego, kapłani łacińscy mogą używać jedynie oleju konsekrowanego przez biskupa łacińskiego, albo kapłana mającego na to władzę Stol. Ap. (kan. 945). Kapłan więc łaciński, któryby używał oleju konsekrowanego przez biskupa wschodniego, wyjąwszy wypadek nagły, napewno zgrzeszyłby przeciw kan. 733 § 2, który nakazuje trzymać się własnego rytu: (S. Off. 16/6 1831 na zapytanie: „An latini uti valeant ss. oleis benedictis ab Eppo ritus cophti catholici“ odpowiedziała „Non expedire“): gdyby zaś używał oleju, konsekrowanego przez kapłana wschodniego, można zakwestjonować ważność Sakramentu.

6. Święcenia w obcym obrządku przyjąć można za specjalnem zezwoleniem Stol. Ap. (kan. 733 § 2, kan. 1004). Na uwagę zasługuje przywilej, udzielony przez Pawła V Konst. „In supremo“ r. 1615 łacinnikom i rusinom w Rosji, na mocy którego promowani na biskupów mogą wybrać na asystentów do konsekracji dwóch lub trzech biskupów ruskich, względnie łacińskich (Decretales.... pro Regno Poloniae I, 64). Italogrecy zaś, którzyby bez zezwolenia Stol. Ap. przyjęli święcenia z rąk biskupa łacińskiego, za karę ipso facto przechodzą na obrządek łaciński (Bened. XIV Konst. „Etsi pastoralis“ 26/5 1742).

7. Małżeństwo. Małżeństwa katolików mieszanego obrządku mają być zawierane w obrządku mężczyzny i wobec jego proboszcza, jeżeli czego innego nie zastrzega ustawa partykularna (kan. 1097 § 2). „Concordia“, wydana dla archidiecezji lwowskiej, opublikowana 4 grudnia 1864 przepisuje, że ślub dawać ma proboszcz narzeczonej (Paliwoda-Jaszowski: Praelectiones ex iure canonico, Lwów 1901, str. 748). Co do italogreków postanowił Benedykt XIV, że jeżeli ślub bierze niewiasta greckiego obrządku z łacinnikiem, natenczas przy ślubie ma asystować proboszcz łaciński. To samo orzekł Pius X brewem „Ea semper“ (art. 32) z dnia 14 czerwca 1907 (Monitore eccles. vol. 19, str. 442) co do Rusinów w Stanach Zjednoczonych.

Cokolwiek powiedziano wyżej o stosunku różnych obrządków co do administrowania i przyjmowania Sakramentów, przedewszystkiem dotyczy stosunku między obrządkiem łacińskim i obrządkami wschodniemi. Tu trzeba jeszcze nadmienić, że istnieją różne ryty łacińskie, choć nie tak liczne jak wschodnie. Między rytami łacińskiemi pierwsze miejsce zajmuje rzymski. Nadto istnieje ryt ambrozjański, głównie w archidiecezji medjolańskiej, mozarabski w Hiszpanji i brakareński w Portugalji. Dominikanie odprawiają Mszę św. według liturgji, która obowiązywała w diecezji paryskiej w wieku XIII, Karmelici trzewiczkowi stosują się do rytu używanego w Jerozolimie (por. Leitnera, Handbuch des k. K-R. Lief. 4, 23).

---

nieść może doraźne korzyści przy odbudowie Palestyny, ale z drugiej przyczyni się niezawodnie do upadku znaczenia i wpływów syjonizmu tak na arenie palestyńskiej jakoteż polityki światowej.

Wartość układu Weizmanna z grupą finansistów amerykańskich zależeć będzie oczywiście od tego, czy dostarczą przyobiecanych kapitałów i czy w sprawie rozdziału wpływów w Ajencji Żydowskiej dojdzie do porozumienia między syjonistami a niesjonistami. Od powzięcia bowiem uchwały aż do jej wykonania bywa nieraz droga bardzo daleka i uciążliwa. W obecnych warunkach przyszłość Palestyny zależy w głównej mierze od amerykańskich finansistów. W najbliższej przyszłości zobaczymy, czy pomoc z Ameryki dla Palestyny rzeczywiście nadpłynie i odbudowa jej pójdzie raźno w amerykańskiem tempie, czy też może dla braku tejże pomocy olbrzymie wysiłki syjonistów nie okażą się marnym i nieudałym eksperymentem. Wszystko leży w rękach Boga, który kieruje losami narodów.

Na kongresie w Bazylei odzywały się z różnych stron głosy przeciw Weizmannowi, przypisujące mu znaczną część winy za ostatnie niepowodzenia na terenie palestyńskim. W szczególności zarzucano mu zbytnią uległość wobec rządu angielskiego, który, zdaniem większości kongresu, nie spełnił pokładanych w nim nadziei i nie udzielił należytego poparcia syjonistom w sprawie odbudowy żydowskiej siedziby w Palestynie. Na zarzuty swych przeciwników odpowiedział Weizmann, że nie może chwycić rządu angielskiego za poły i kazać mu spełniać postulatów żydowskich. Wyraził on również gotowość ustąpienia ze swego nader trudnego i odpowiedzialnego stanowiska, radził jednak równocześnie swemu następcy, by nie zmieniał jego polityki w stosunku do rządu angielskiego, gdyż wszelkie presje na nic się nie zdadzą. Ostatecznie wygrał Weizmann na kongresie kampanję, bo za nim stało twarde życie, a za opozycją tylko piękna teorja. Zresztą wszelkie ataki przeciwników z prawa i z lewa rozbijały się o jeden bardzo ważny szkopuł, a mianowicie o brak odpowiedniego następcy. Nikt z wybitniejszych syjonistów nie chciał brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności za losy całej organizacji i polityki syjonistycznej. Rewizjonista Żabotyński, największy wróg polityczny Weizmanna, dążący wraz ze swą grupą do utworzenia z Palestyny razem z Transjordanją samodzielnego państwa żydowskiego, kontrolowanego przez większość żydowską, umie wprawdzie, jak się wyraża „Chwila“ z 12 września b. r. (Nr. 3047), darem krasomówczym przykuwać słuchaczy, ale nie potrafi pozyskać mas żydowskich dla swego planu, bo za wielka jest rozbieżność między jego programem a życiem.

Narzekania syjonistów na Anglję, że nie dba

Co powiedziano wyżej o stosunku między obrządkiem łacińskim i wschodnim, dotyczy również stosunku między różnemi rytami łacińskiemi. *X. Brunon Wyrobisz.*

Wzdłuż i wpoprzek przez Rumunję.

(Ciąg dalszy).

Już w XVII w. znaczy się upadek klasztoru Neamts i trwa w wiekach następnych. Ale pod koniec XVIII w. ma jeszcze 300 zakonników, a w połowie XIX nawet 500. Mimo to komisje, wysyłane z ramienia rządu, stwierdzają smutny stan instytucyj klasztornych i niski poziom zakonników, jako że większa ich część nie umie czytać, a niema żadnego, któryby „mógł wygłosić przemówienie czy kazanie“, że drukarnia nie pracuje, że „bibljoteka służy za schron dla szczurów“, że dom dla warjatów jest poprostu „hańbą klasztoru“ [1]). To też rząd wziął administrację klasztoru w swe ręce i skonfiskował jego wielkie dobra. Jednak później udało się klasztor dźwignąć na teraźniejsze wyżyny, choć liczba zakonników zmalała: O. Netzhammer zastał ich tam w r. 1902 jeszcze 197, mnie mówiono już tylko o 150. W całej zaś Rumunji liczono w ostatnich latach 10.000 zakonników w 40 klasztorach i 1500 zakonnic w 34 klasztorach: rozumie się, wszystkie te klasztory mają tylko jedną regułę, a tą jest reguła św. Bazylego.

Mimo że tyle już jest klasztorów, zabiega się o pobudowanie nowych, zwłaszcza w częściach świeżo do Rumunji przyłączonych. Tak późną wiosną 1927 r. ogłosił arcyb. Nicolae, metropolita Ardealu, odezwę, wzywającą do składek na budowę monastyru, jakiego już żadnego niema w archidiecezji Alba Julia i Silżu, chociaż dawniej było ich kilka. „A że te klasztory były na ogół twierdzami, w których broniło się praw naszych przodków i stawiało się czoło zwolennikom unji z papieżem, wydano nakaz, by wszystkie monastyry zniknęły z powierzchni ziemi“. Potrzeba więc koniecznie, by i w Siedmiogrodzie powstał „przybytek święty dla modlitwy, miejsce chwały Bożej i ucieczki dusz do Pana“. Razem z odezwą rozsyłano listy subskrypcyjne. („Ingerul“, Buzau z V, VI, str. 67).

Chcąc mieć należyty pogląd na życie klasztorne, nie wystarczy zwiedzić klasztory męskie, trzeba dotrzeć i do żeńskich. Nie było to dla mnie zbyt trudnem, bo o jakie dwie mile od Manastirea Neamts leżał klasztor Agapia: trzeba było tylko wędrować poprzez góry. Stariets odradzał, jako że droga po deszczu oślizgła a i pogoda niepewna, ale widząc moją stanowczość, wyznaczył mi na towarzysza znanego mi już diakona Isechieja, a także dał chłopca z drukarni do niesienia dość napęczniałej teki. Wyruszyliśmy około trzeciej popołudniu. Droga wiodąca ścieżynami poprzez góry i lasy należała do najpiękniejszych, jakie w życiu przebyłem, a uprzyjemniały mi ją jeszcze piękne śpiewy, deklamacje i opowiadania diakona, dawniejszego wojaka, który był człowiekiem prawym i szczerze mi oddanym.

Słońce już rzetelnie nachyliło się ku zachodowi, kiedyśmy dotarli do klasztoru Secu. Po gwarze w Neamts tutaj dobroczynna cisza, przerywana tylko „traką“. Gości nie widać, boć mało ich tu mieszka, tylko od czasu do czasu jakaś barania czapa mnisza ponad obrosłą twarzą i wytartym, a nawet łachmaniarskim habitem posuwa się tajemniczo wśród przestrzeni dziedzińca. Przypomina mi się poeta:

[1]) N. Jorga, l. c. str. 96.

---

o interesy żydowskie w Palestynie, są może z ich punktu widzenia do pewnego stopnia słuszne, w zasadzie jednak uważam je za niewłaściwe a nawet śmieszne. Rzecz przecież zupełnie zrozumiała, że Anglicy w swej polityce kolonjalnej pamiętają przedewszystkiem o własnych korzyściach i nie żechcą nigdy poświęcać się dla miłych oczu pana Weizmanna i całej egzekutywy syjonistycznej. Największe bowiem głupstwo popełniałby rząd angielski, gdyby gwoli syjonistom przez pospieszne i wielkie ustępstwa na rzecz siedziby narodowej Żydów w Palestynie zrażał sobie miljonowe rzesze Arabów na Wschodzie. Woli on raczej lawirować zręcznie między Scyllą a Charybdą i jako tertius gaudens inkasować zyski płynące z administracji zajętego przez siebie i na własny pożytek kraju.

Dzisiejsze zatem przesilenie w Palestynie jest bardzo pouczające i na czasie dla syjonistów. Mogą oni z niego, o ile zechcą, wyciągnąć odpowiednią naukę i skorzystać na przyszłość. Przedewszystkiem dzięki obecnemu kryzysowi odpłynęły z Palestyny żywioły mniej ideowe i nie posiadające odpowiednich warunków do pracy w Palestynie. Jeśli syjoniści pragną na serjo dźwignąć swój naród z wiekowego poniżenia i stworzyć w Palestynie typ prawdziwie kulturalnego Żyda, to niech wysyłają do niej tylko takich rodaków, którzy owiani duchem prawdziwego idealizmu, gotowi są dla swej dawnej i nowej oiczyzny poświęcić mienie i życie. Tych niestety jest bardzo mało. Większość Żydów idzie za hasłem: ibi patria, ubi bene.

Na zakończenie tych uwag o przyszłości syjonizmu, pozwolę sobie przytoczyć charakterystyczne zdanie o nim pisarza angielskiego Belloc'a, które wyraził niedawno w prasie londyńskiej. Pisze on między innemi tak o dzisiejszym syjonizmie: „Dwa są narody, w których Żydzi grają najważniejszą rolę: Anglja i Polska. Lecz Polska ma dla siebie wytłumaczenie, że nie posiadając własnego rządu, musiała przyjmować na swoje terytorjum Żydów, których jej rządy obce a wrogie przymusowo nasyłały.

Anglja zaś dobrowolnie poddała się pod jarzmo żydowskie. Jedyne to państwo, w którem Żyd czy nie Żyd korzysta z jednakowych praw, gdzie nie robi się się między Żydami a nie-Żydami żadnej różnicy. Z pomocy Anglji Żydzi mieli objąć w posiadanie Ziemię Świętą i w niej wojska angielskie miały ich bronić przed wrogami, jako prawnych i odwiecznych właścieli kraju. Zdaje się jednak, że ten ostatni a najważniejszy dowód potęgi żydowskiej będzie jednocześnie punktem zwrotnym na drodze upadku.... Jeżeli się w Palestynie utworzy państwo żydowskie, liczące — dajmy na to — $1\frac{1}{2}$ miljona Żydów, to jakiż będzie stosunek do niego reszty potomków Abrahamowych? Jeżeli teraz wyodrębniają

„Brody ich długie, kręcone wąsiska, wzrok dziki, suknia plugawa“: niema, rozumie się, nożów za pasem ani złych zamiarów.

Zjawia się wreszcie archontar [1]) o wyglądzie zadzierzystego junaka, popisuje się językiem rosyjskim, częstuje wodą i dulczeacą, pokazuje bogatą cerkiew, biada, że bawię tak krótko i zaprasza na jutro. A kiedy nazajutrz przybywam, odprowadzając diakona, wcale mną się nie cieszy, tylko domaga się pokazania paszportu. Mnie się ani śni, robię mu wyrzuty, udaję obrażonego, diakon tłumaczy, że to prostak. Wrażenie jednak dobre, bo szczerze i serdecznie przepraszał.

Lecz dziś jeszcze trza nam być w Agapji, a tu góra prawdziwie potężna nadstawia swój lasem nastroszony czub. Więc mimo dźwigania się wzwyż przyspieszamy nieco kroku. Nie przeszkadza to, by co jakiś czas nie przystanąć i nie spojrzeć w oczy złocistemu słońcu, co chyżo się już poczyna chować za ciemną kotarę smereków górskich, czy nachylać nad tajemniczym mrokiem głębokich jarów. A tymczasem kwiecista łąka niezmużenie rozściela przed nami wonne i miękkuchne kobierce, prowadzące ciągle w górę. Strzelają z nich w postaci rakiet czerwienistych cudowne skoczki zwane tu „kosarzami“, gasnąc błyskawicznie jak błyskawicznie się zapalały; spostrzegamy, że dziwy te sprawiają ich rozwierające i zwierające się skrzydełka. Daleko hen w dolinie wśród lasu, który obejmują już cienie wieczorne, błyska jeszcze ku nam bielą swoich ścian monastyr Sihestria, oglądamy się nań raz, drugi i trzeci, aż wreszcie toniemy w lesie, tym cudnym lesie karpackim. Szumią nam nad głową stuletnie buki i dęby odwieczną pieśń życia i mocy, a mnie się wydaje, że snuje się z niej i opowieść o klęsce szlachty za Olbrachta, która wśród takich samych drzew-olbrzymów i przepaścistych jarów wyginęła w lasach koźmińskich (codri din Cosmin).

[1]) Archontar = zakonnik, gospodarz przeznaczony dla przyjmowania gości, podobnie „archontara“.

(Dok. nast.) *Parintele Nikodym.*

Sprawy religijne.

Charakterystyczny wyrok. Przed sądem bydgoskim toczyła się niedawno rozprawa przeciwko niejakiemu Kocyłowskiemu z „kościoła narodowego“ o bezprawne używanie tytułu „ksiądz“. Trybunał, opierając się na wywodzie historycznym eksperta X. Skoniecznego, uznał, że tytuł ten przysługuje tylko duchownym katolickim, wobec czego skazał Kocyłowskiego na 60 zł. kary.

O powrót kartuzów. Według doniesienia Centralnego Wikarjatu z Grenoble, liczba własnoręcznych podpisów na petycji do parlamentu i rządu o powrót zakonu kartuzów, w samym tylko departamencie Aube wynosi sto tysięcy. Cała prowincja Dauphine domaga się uchylenia skandalicznego prawa z r. 1903. W czerwonej Grenobli podpisywali się pod petycją także bardzo liczni socjaliści. Zaledwie 2 procent mieszkańców odmówiło podpisu. Wszystkie klasy ludności są przekonane, że prowincja wtedy tylko dojdzie do rozkwitu, gdy znów danem będzie cichym kartuzom spełniać dzieła miłosierdzia i służyć najdalszym okolicom chlebem i pomocą.

Nowe aresztowania księży w Rosji. Świeżo zostali uwięzieni w Rosji: X. Chryzogor Przemocki, proboszcz w Rosławlu, dekanat smoleński, 65-letni starzec; został skazany na 5 lat więzienia i 3 lata zesłania następnego za rzekome opowiadanie rychłego upadku bolszewików, oraz X. Stanisław Kardosiewicz, proboszcz z Rostowa n. Donem, który już od 4-ch miesięcy trzymany jest w ścisłej izolacji.

X. kanonika Antoniego Wasilewskiego, bardzo chorego, przewieziono z wyspy Sołowieckiej do Taszkientu na zsyłkę „do lepszego klimatu“.

---

się od innych narodów i nie mogą się nigdy zlać z niemi w jedno — jeszcze trudniejsze to będzie, gdy posiędą własną ojczyznę. Jeżeli więc dotąd uważano Żydów za zło konieczne, bo nie było możności od nich się uwolnić, chyba przerzucając niemi z jednego państwa do drugiego jak piłkę, to teraz otwiera się możność powiedzenia Żydom: Macie swój kraj, zabierajcie się do niego!

Dzisiaj, gdy gabinety w Rzymie, Waszyngtonie, Londynie i Paryżu stoją ściśle pod wpływem finansistów żydowskich, syjonizm może jeszcze liczyć na ich poparcie, ale niech tylko zajdzie najmniejsza zmiana w położeniu międzypaństwowem Europy zachodniej, stanie się on punktem zwrotnym w ich losach. Istnienie państwa żydowskiego, choć niewielkiego, spowoduje uważanie i traktowanie wszystkich synów Izraela jako żywioł obcy, odrębny — i prawda zemści się nareszcie na konstrukcji zbudowanej sztucznie na fałszu.

Powtóre: nowy Syjon opiera się dzisiaj nie na własnej sile Żydów, ale na orężu i protektoracie Anglji. Czyż takie położenie może być stałem? Czy wcześniej czy później, a prawdopodobnie dość prędko, Anglja nie poczuje całego ciężaru tego stosunku i nie powie Żydom: „Dość naszych ofiar! Teraz wy sami o siebie się troszczcie!“ W cóż się obróci wtedy cały eksperyment syjoński? Czy Żydzi potrafią się utrzymać wśród nieprzyjaznego a walecznego otoczenia?“ (Por. „Gazetę Narodową“ z 1 września 1927).

Podobne refleksje nasuwały się i mnie wówczas, kiedy zastanawiałem się nad stosunkiem syjonistów do Polski. Przychodziło mi nieraz na myśl, czy przypadkiem ruchliwi na terenie naszego sejmu i polityki międzynarodowej syjoniści nie wyświadczają swem hasłem odbudowy swego państwa w Palestynie niedźwiedziej przysługi swym ziomkom, którzy do niej udać się nie chcą czy nie mogą? Obawiam się na serjo, że z powodu rozpanoszenia się żydostwa w Polsce może wreszcie wyczerpać się cierpliwość mas ludu polskiego i pchnąć go do bezwzględnej z niem walki. Wówczas mogliby Polacy zupełnie słusznie odezwać się do Żydów: „Macie swój kraj, zabierajcie się do niego!“ O wiele zatem właściwiej postąpiliby syjoniści i znacznie większą przysługę oddaliby swemu narodowi, gdyby mniej się zajmowali polityką, a zato gorliwiej pracowali nad jego podniesieniem kulturalnem. Od tego rodzaju pracy bowiem zależeć będzie głównie jego moralne i duchowe odrodzenie i prawdziwa odbudowa siedziby narodowej w Palestynie.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

X. Słoskan umieszczony jest w Moskwie w więzieniu politycznem bolszewickiem G. P. U.

W sprawie kosztów kuracji duchowieństwa. Ministerstwo W. i O. P. nadesłało Kurji podlaskiej tej treści pismo:

J. E. Sekretarz Episkopatu Polski pismem z dnia 14 września 1927 Nr. 761/27 powiadomił Ministerstwo o życzeniu Episkopatu, aby ryczałt, przewidziany w poz. VII Załącznika do Konkordatu, przekazywany był w równych częściach do dyspozycji wszystkim diecezjom.

Na s utek powyższego i ze względu na to, że od początku bieżącego okresu budżetowego z wymienionej pozycji kredyty nie były jeszcze wydawane, oraz że minęła połowa tego okresu, Ministerstwo wyasygnuje obecnie jednorazowo dla każdej diecezji całość przypadających jej z danej pozycji kredytów rocznych w wysokości 1820 zł.

Ze względu na to, że z omawianej pozycji pokrywane były przed obecnym okresem budżetowym koszta kuracji duchowieństwa, z chwilą przekazywania odnośnych kredytów Episkopatowi odnośne funkcje całkowicie przechodzą na Ordynarjaty, które w granicach własnej kompetencji winne będą sprawy kuracyjne załatwiać bezpośrednio z zakładami kuracyjnemi. W związku z tem tracą moc przepisy, zawarte w okólnikach Ministerstwa z dnia 10 kwietnia 1926 Nr. VI. C. I. 9016/25 oraz 30 września 1926 Nr. VI. C. I. 6685/26 (w sprawie kuracji duchowieństwa) i staje się oczywiście bezcelowem skierowywanie do Ministerstwa jakichkolwiekbądź spraw dotyczących wyrażania zgody na przeprowadzanie przez osoby duchowne kuracji w odnośnych zakładach lub też przyznawauia przez Ministerstwo zasiłków na ten cel.

Rewizje. W ostatniej chwili doszło do naszej wiadomości, że w dwóch Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej w województwie stanisławowskiem policja odbyła rewizje, przeszukując książki, protokóły i sprawozdania zebrań młodzieży. Widocznie policja uległa jakiejś mistyfikacji. Wiadomo wszystkim, że Stowarzyszenia Młodzieży zostają pod szczególną opieką naszego Episkopatu, wykluczają ze swej działalności wszelką politykę i mają na celu wychowanie młodzieży w duchu religijnym i narodowym.

Z piśmiennictwa.

Franciszek Hodur. „Wstań! Rozważanie religijno-społeczne“. Scranton, Pa. 1927 (stron 80).

W tych dniach otrzymaliśmy — z wielkiem zdziwieniem — broszurę tę „biskupa“ Hodura z „prośbą o jej ocenę“. Spełniamy tę prośbę, chociaż nie możemy niestety nic powiedzieć na korzyść tej nowej elukubracji znanego twórcy „Polskiego kościoła narodowego“. Jest to wykrętne, zjadliwe a z gruntu fałszywe oskarżenie Kościoła katolickiego, któremu autor zarzuca w sposób całkiem nienaukowy i nie poważny, że „sprzeniewierzył się jawnie zasadniczym punktom Chrystusowego programu“, że „zwichnął Jego kierunek“, że „zrobił z chrześcijaństwa religję kultu, formalizmu, dogmatów, prawa, religję, wysługującą się często interesom królów, cesarzy, przemożnych klas społeczeństwa, wsteczników, kołtuństwa, a przedewszystkiem zorganizowanemu kapłaństwu z rzymskim biskupem na czele“ (str. 31—32); że „lud usunął od współudziału w rządzie i współpracownictwie w Kościele“... „Miejsce dobroci i pokory zajęła pycha, miejsce pokuty i kajania się wobec Boga, spowiedź wobec księdza“ (str. 34). „Chrześcijan odkupionych Krwią Chrystusową, dziedziców Królestwa Bożego, odarto z praw, zamieniono w poddanych, pozostających na łasce królów, panów i prałatów z papieżem na czele“ (str. 35). „Kościół urzędowy, papiesko - cesarski i królewski stał się zakładem, w którym uczono poddaństwa, bojaźni Boga i pana, dogmatów, wymyślonych przez sprytnych mnichów, o czarownicach, szatanach i o sposobach zaskarbienia sobie łask u Pana Boga przy pomocy księdza, relikwji, talizmanów i nieprzeliczonego mnóstwa świętych“ itd. (str. 36).

Autor nic nie chce wiedzieć o nieocenionych zasługach Kościoła we wszystkich dziedzinach życia, o tem, co ludzkość mu zawdzięcza na polu moralności i kultury, co zawdzięcza misjonarzom, zakonom, niezliczonemu zastępowi dobrych kapłanów, a w szczególności papieży i pracowników świeckich, między którymi tylu było błogosławionych i świętych; — o tem wszystkiem autor nic nie chce wiedzieć, jak gdyby cała historja społeczeństw chrześcijańskich nie była mu znana; — nie uwzględnia ogromnej literatury, poświęconej tym sprawom i nic uwagi godnego nie przytacza na poparcie swych twierdzeń, bo przecież nie można uważać za takie poparcie cytatów z kilku pism perjodycznych (z „North American Review“, „Gospel Trumpet“, „Forum“, „Republican“, „Literary Digest“), albo z książki biskupa anglikańskiego Karola Gore (str. 38—63).

Zapewnia on wprawdzie, że w broszurze „nagromadził sądy obcych i swoich, wyroki chrześcijan, pogan i niedowiarków, profesorów i przywódców ludu, a to w tym celu, aby zbadać sprawę wszechstronnie“ (str. 63); — ale w rzeczywistości niema u niego wcale mowy o „wszechstronności“ i przedmiotowości w badaniu, ani wogóle o jakichś studjach poważnych.

Napróżno też szukaliśmy w tej broszurce jakiejś, chociażby bardzo krótkiej, apologji „Kościoła narodowego“; — a przecież można było oczekiwać, że autor powie nam coś o tym osławionym swym tworze, o nauce i działalności tego „Kościoła“. Tymczasem on poprzestaje na frazesach całkiem ogólnikowych, że „zadaniem Kościoła jest praca nad zbliżeniem poszczególnego (sic) człowieka i narodu do Najwyższej Istoty, podtrzymanie tego stosunku przez odpowiednie czynności, przez naukę i godne życie jego wyznawców“; że „księża i świeccy, zwolennicy Narodowego Kościoła“ powinni dążyć do tego, żeby mogli „zdać wobec Boga i świata egzamin ze znajomości zagadnień nowoczesnego życia, i rozwiązać je lepiej, trwalej, bezpieczniej dla swej duszy i narodu, aniżeli to czyni Kościół, któryśmy opuścili“ (str. 8—9); — że społeczeństwo chrześcijańskie powinno powrócić do Chrystusa itd. (str. 78 n). Niema tu nic konkretnego o tem, jakie prawdy wiary przyjmuje ten „Kościół“ za swoje i jakie są jego zasady etyczne i o ile nauka jego zgadza się z nauką Ewangelji i Listów Apostolskich.

Wiemy zaś z innych źródeł, a w szczególności z licznych artykułów „Polski Odrodzonej“, że są wielkie różnice między tem, czego uczy Pismo św, a tem, w co wierzyć każą Hodurowcy swym owieczkom [1]). I tak mówiąc o istnieniu Boga i o początku religji, upatrują ten początek „w uczuciu i instynkcie duszy“ (powtarzając błąd modernistów): „Odczucie duszy głosi

[1]) Por. art. X. A. Kresy w „Gazecie Kośc.“ z r. 1924 str. 234 n.

nam dobitniej rzeczywistość i obecność Boga niż wszystkie wysiłki rozumu, niźli cały krąg ziemski“ [1]). „Religja jest instynktem duszy, szukającej sobie domu“ [2]). A już całkiem niezrozumiałe są zdania takie, jak następujące: „Religja ma do czynienia z najgłębszemi sprawami życia. Więcej obchodzi ją, czem jesteśmy, niż w c o w i e r z y m y lub c o c z y n i m y“ (Pol. Odr. 1923, nr. 21, str. 6). Zaprzeczają oni istnienia czyśćca i kar wiecznych w piekle (ib. r. 1924, n. 7, str. 2), chociaż Pismo św. mówi w niejednem miejscu wyraźnie o „ogniu wiecznym“). Co do sakramentu pokuty, nie wątpią wprawdzie o autentyczności słów Chrystusowych: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“ itd., ale twierdzą, że grzech bywa zgładzony tylko siłą aktu grzesznika w połączeniu z modlitwami gminy chrześcijańskiej, a „rolą Kościoła w tej sprawie jest uświadomienie wyznawcy o już spełnionem zadośćuczynieniu, czyli pokucie: jest to rozgrzeszenie“ (ib. 1924, nr. 11, str. 7). Uwalniają też oni grzeszników od spowiedzi usznej (por. co mówi Hodur na str. 34 o „spowiedzi wobec księdza“). A przecież dziś już wielu protestantów ubolewa nad tem, że Luter odrzucił spowiedź uszną. Odrzucają prymat Piotra i jego następców i cały autorytet Kościoła powszechnego, chociaż Ewangelja mówi dość wyraźnie o j e d n y m tylko Kościele, ustanowionym przez Zbawiciela i nic nie uprawnia do przypuszczenia, że według niej dozwolone jest tworzenie różnych nowych „kościołów“.

Otóż i w ostatniej rozprawie swojej nie wyjawia nam Hodur nigdzie dokładniej, w co on sam wierzy i w co wierzą jego współpracownicy. Odrzuca on tylko całkiem ogólnikowo wszelką „dogmatykę“, a w szczególności wiarę w szatana (a więc także w piekło) i cześć świętych i ich relikwji (str. 36). Nie wierzy też prawdopodobnie w T r ó j c ę ś w., bo Ducha św. nazywa „Energją Bożą, wytrysłą z łona Stwórcy“ (str. 21), nie mówi zaś wyraźnie o trzech Osobach Boskich. Nie wspomina dalej nic o tem, jakie następstwa sprowadziły dokonane przez niego innowacje w dyscyplinie i organizacji kościelnej: zniesienie celibatu kapłańskiego, udział ludu w administracji kościelnej i wpływ jego na rządy kościelne; możemy tylko domyślać się z jego milczenia, że te innowacje okazały się bardzo niefortunnemi i że wogóle rozwój jego „kościoła“ nie zapowiada się wcale pomyślnie (o czem zresztą dochodzą nas skądinąd różne wiadomości). Przewiduje tylko, że ten Kościół jego „zginie“, jeżeli jego „księża i zwolennicy nie rozwiążą zagadnień nowoczesnego życia lepiej“, niż Kościół rzymski tego dokonał (str. 9). Ta jego przepowiednia spełni się z pewnością w najbliższej przyszłości.

X. A. P.

Hötte Franz. Der gesamte Religionsunterricht im ersten Schuljahr. Ausfürliche K a t e c h e s e n nach dem Fuldaer Normalplan. 8-o (IX i 73 stron). Freiburg i. Br. 1927. Herder. Steif broschiert M. 2.

Autor tej broszury, rektor w Meschede, zamieścił tu w 55 krótkich katechezach całą osnowę nauki religji, przypadającą według planu, obmyślanego przez biskupów niemieckich w Fuldzie, na pierwszy rok szkoły powszechnej. Zaczyna on od przypomnienia drzewka wigilijnego, potem opowiada o stworzeniu świata, o pierwszych ludziach, o życiu Pana Jezusa i t. d. Katechezy te odznaczają się prostotą i przystępnością wysłowienia, dlatego też sądzimy, że mogą być pomocne przy nauczaniu religji w klasie pierwszej i naszym XX. Prefektom. *X. P.*

[1]) „Pol. Odr.“ z r. 1923, nr. 8, str. 2.
[2]) Ib. z r. 1923, nr. 20, str. 7.

Dr. Mieczysław Skrudlik. Sekty żydujące w Polsce. Warszawa. Wydawn. „Szczerbiec“ (bez daty, ale broszura wyszła niedawno w r. b. Stron 64 w małym formacie).

Wśród licznych sekt, które rozszerzają się — niestety — dzisiaj i w Polsce, są także „ż y d u j ą c e“ (czy nie lepsze byłoby wyrażenie: „sympatyzujące z żydostwem“, albo „ulegające wpływowi judaizmu“?): adwentyści, sabbatyści, „badacze Pisma św.“ Tym poświęcił broszurę swoją dr. Skrudlik i oświetlił krótko, ale jasno i wymownie ich niedorzeczne fantazje i przewrotne dążenia. *X. P.*

Sprawy misyjne. W ostatnich dniach wydali XX. Jezuici w Krakowie następujące książki bardzo cenne i broszury treści misyjnej:

Ks. Krzyszkowski T. J. i Ks. S. Hankiewicz T. J. Polska Misja w Afryce. Prefektura Apostolska Brokenhill. W tekście mapa i 14 ilustracyj. Kraków 1927, stron 106.

Ks. Józef Krzyszkowski T. J. Współczesne misje zagraniczne Towarzystwa Jezusowego. Kraków 1927 (stron 94).

Listy Polki z Wyspy św. Trójcy, S. Marji Stanisławy od Jezusa, Dominikanki Misjonarki, Opiekunki trędowatych. Wydanie d r u g i e (pierwsze wyszło w r. 1910). Stron 335. Kraków 192.

Listy O. Jana Beyzyma T. J. Apostoła trędowatych na Madagaskarze. Wyd. p i ą t e. Kraków 1927 (stron 543).

Ks. Józef Krzyszkowski T. J. Krwawe Palmy. Pierwsi Męczennicy Ameryki północnej. Kraków 1927 (stron 77).

Nadto wydali OO. Jezuici kilkadziesiąt pięknych, ilustrowanych **kart korespondencyjnych** dla zapoznania szerszych kół z polską misją w Rodezji.

O. Jerzy Schurhammer. T. J. Święty Franciszek Ksawery, Apostoł Indyj i Japonji. Z niem. oryginału przełożył O. Stefan K o m o r o w s k i T. J. Kraków 1927 (stron 296).

O. Jerzy Schurhammer pracuje (jak dowiadujemy się z jego Przedmowy) od szeregu lat nad wielkiem, czterotomowem dziełem o św. Franciszku Ksawerym i jeszcze go nie skończył, ale wydał już w r. 1925 (u Herdera we Fryburgu) krótki, doskonale opracowany jego żywot, który pojawił się teraz w bardzo starannym, wybornym przekładzie polskim O. Komorowskiego. Autor opowiada nam tu takie tylko szczegóły, których prawdziwość jest niewątpliwie stwierdzona, pomijając rzeczy nieudowodnione historycznie, a opowiada tak, że książkę jego czyta się ze zbudowaniem i z wielką przyjemnością. *X. P.*

X. Władysław Staich. Królewski orszak Marji. Kazania majowe o Świętych polskich. Kraków 1927. (Nakładem Księgarni Krakowskiej. Stron 332).

Utwory homiletyczne X. Staicha ocenialiśmy już kilkakrotnie z należytem uznaniem ich zalet, chociaż musieliśmy także, spełniając obowiązek recenzenta, wytknąć im pewne braki i strony słabe. I tak wyraziliśmy, pisząc w „Mies. Kat. i Wych.“ z r. 1918 (str. 100 n.) o jego „Królestwie Marji“ (wyd. w r. 1917), wątpliwość, czy to połączenie wykładów z historji Polski z osnową religijną było pomysłem szczęśliwym i czy nie musiała powstać w ten sposób dziwna mieszanina rzeczy, należących do nauk świeckich, z „umiejętnością Świętych“. Z książki tej wybrał X. prałat Obuchowicz tylko „rzeczy najpotrzebniejsze, któreby dały się łatwo powtó-

rzyć jako nauki majowe" i wydał ten wybór w r. b. p. n. „Nauki majowe o Królowej Korony Polskiej" (Kraków, stron VIII i 240, Księgarnia Krakowska). Są to nauki piękne, treściwe, pełne namaszczenia i gorącego patrjotyzmu (por. „Gaz. Kośc." z r. b., nr. 18, str. 214). W r. ub. pisaliśmy w „G. K." (na str. 250) o kazaniach jego na uroczystość 3 maja, p. n. „Święto Przymierza" i o „Chrystusie Królu" p. n. „Król w cierniowej koronie" (str. 478).

W ostatniej książce swojej p. n. „Królewski orszak Marji" dał nam ten bardzo pracowity i zasłużony już Autor nowych 32 kazań majowych o Świętych polskich, które poleca gorąco w swojej Przedmowie wybitny znawca homiletyki X. kanonik dr. Jan Korzonkiewicz, wypowiadając zdanie, że one „okażą się lepszemi pod względem zalet zarówno literackich, jakoteż kompozycyjnych i homiletycznych od „Królestwa Marji" (str. VIII). Z tem zdaniem możemy się zgodzić, bo Autor opowiada żywo, zajmująco i z uczuciem żywoty naszych świętych i błogosławionych; — nauki jego nie są zbyt długie ani też zbyt krótkie, a przemawiają do wyobraźni i duszy słuchacza. Wogóle dostarcza tu Autor dużo dobrych myśli do kazań tej treści.

Ale ta treść jest nieraz powiązana w sposób dziwny i sztucznie naciągnięty z nabożeństwem majowem, ustanowionem specjalnie na cześć N. Panny, kiedy np. w kazaniu o św. Stanisławie Biskupie czytamy najpierw o przybyciu Trzech Mędrców ze Wschodu do Jerozolimy, potem o powierzeniu Syna Bożego Matce-Dziewicy, o Herodzie, który chciał go zabić, a od tego wspomnienia przechodzi Autor niespodzianie do Bolesława Śmiałego, który „groził zatraceniem temu Dziecięciu, jakim był wówczas jeszcze Kościół w Polsce" (str. 23).

Bardzo też różne rzeczy splecione są w kazaniu o „świętych" (o których kanonizacji nie słyszeliśmy dotąd) Jędrzeju Żórawku i Benedykcie. Sam Autor streszcza tu swoje myśli w słowach, które czytamy na str. 52: „Piśmiennictwo fałszywie przedstawia zakonne życie, — co też źle wyraża słowo „umartwienie", — bo inaczej sądził Fredro, odwiedzający O. Ożarowskiego, który dla strasznych przeżyć rodzinnych wstąpił do karmelitów i tam znalazł spokój, który daje surowość życia. Dlatego też Jędrzej Żórawek i Benedykt założyli w Tropiu pustelnię, gdzie kamienne łoże i łańcuch starczyły za sprzęty, gdyż żyli w postach i trapieniu ciała, — co stosowali też poganie, — ale to było dziwactwem, bo nie znali celu umartwienia, co widać w Niepokalanie Poczętej, — która jest pierwowzorem człowieka, stworzonego w łasce" i t. d. Na niecałych 7-miu stronicach mówi tu Autor o tych dwóch pustelnikach, o kamedule Ożarowskim, o życiu klasztornem, o rozumnem i nierozumnem umartwieniu ciała, o poganach, o pustelniach, o tej łasce, którą otrzymała N. Panna, że nigdy nie odczuwała pożądań cielesnych, przeciwnych Zakonowi Bożemu i t. d.

Nie mogliśmy pominąć milczeniem tej słabej strony „Królewskiego Orszaku Marji", — nie chcieliśmy jednak przez to obniżyć rzetelnej jego wartości w oczach Czcig. Czytelników naszych, którzy mogą niewątpliwie — jak już powiedzieliśmy powyżej — niemało z niego korzystać. *X. A. P.*

Jerzy Gutsche. „Na drogę akademickiego życia". Poznań (1927), nakł. Księgarni św. Wojciecha, stron 80. Cena 2 zł.

Pożyteczny przewodnik dla wstępujących w progi wyższych uczelni maturzystów, tudzież dla ich rodziców. Jest to zwięzły, lecz naogół wyczerpujący informator praktyczny, ułatwiający młodzieży naszej zorjentowanie się w całokształcie organizacji studjów wyższych i konjukturze t. zw. zawodów akademickich. Pozatem uwzględnił autor zagadnienie i metody pracy umysłowej, wyższych studjów kobiet, racjonalnego czytelnictwa, organizacyj akademickich, oraz załączył spis wyższych zakładów naukowych w Polsce. W końcowych uwagach na temat potrzeby ideałów w życiu akademickiem, trafnie podkreślił autor znaczenie religji (str. 73—4) w pracy nad wyrobieniem charakteru. Również na uznanie zasługuje potępienie pojedynków w ideologii korporacyj akadem. (str. 68). Książeczka p. Gutschego, mimo pewnych nieuniknionych luk, zasługuje na polecenie, szczególnie młodzieży katolickiej. *Al.*

X. Józef Winkowski. Egzorty do uczniów szkół średnich. Tom pierwszy. Wyd. drugie. Zakopane 1927. (Stron 364. Skład główny w „Księgarni Krakowskiej", ul. św. Tomasza 35. Cena 8·50 zł.).

Egzorty X. Winkowskiego polecaliśmy już kilkakrotnie gorąco w „Mies. Kat." i w „Gaz. Kośc." Odznaczają się one nieposledniemi zaletami: prostotą, namaszbzeniem, głębokością uczucia, praktycznością, a często i siłą i wyższym polotem. Równie pochlebnie ocenili je recenzenci „Przeglądu Powszechnego", „Wiadomości dla Duchowieństwa", „Głosu Narodu" i inni. Nie wątpimy więc, że i to wydanie nowe (którego cena nie jest zbyt wysoka — jak na dzisiejsze stosunki) — dozna jak najlepszego przyjęcia u XX. Prefektów. *X. A. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Praca wielkopolska. Ilustrowany tygodnik bezpartyjny dla wszystkich stanów, poświęcony sprawom narodowo-społecznym. Pismo redagowane w duchu prawdziwie katolickim. Redakcja i Administracja: Poznań—Wilda, ul. Wybickiego 4. Prenumerata kwartalna 3 zł. 20 gr.

Ks. Walenty Gadowski: Zarys historji Kościoła katolickiego dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Część I na kl. V. Część II na kl. VI. Nakład „Książnica-Atlas". Lwów 1927. Zarys X. Gadowskiego jest przeróbką, zastosowaną do nowych programów, dawnego podręcznika, który doczekał się pięciu wydań. Nowy podrecznik odznacza się ścisłością, jasnością w wykładzie i przejrzystością w rozłożeniu materjału.

Ks. Władysław Budzik: Nauka religji katolickiej dla III i IV klasy szkół powszechnych. Książnica-Atlas. Lwów 1927. Str. 222.

Wiadomości dla duchowieństwa. Październik. Treść: Proboszcz a prefekt (X. Z. Baranowski). „Czemu posucha?" (X. J. Korzonkiewicz). Sprawa misyjna w Polsce (X. B.). O obowiązku duchowieństwa płacenia podatków (X. Witkowski). Z świata katolickiego. Bibljografja.

Kalendarz „Rycerza Niepokalanej" na R. P. 1928. Grodno.

Kalendarz franciszkański na R. P. 1928. Wydawnictwo miesięcznika Posłańca św. Antoniego. Lwów.

Głos eucharystyczny. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych. (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść numeru za listopad: Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary. — Przemówienie J. Św. Piusa XI. — Rota katolików. — Módlmy się za dusze w czyśćcu cierpiące. — Jak przygotować dzieci do I-szej Komunji św.? — Z ruchu eucharystycznego w kraju. — Eucharystja jest pokarmem naszego życia duchowego. — Ostatnia miłość. — Jak połączę swą pracę misyjną z P. Jezusem w Najśw. Sakramencie? — Westchnienie do Jezusa po Komunji św.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. przemyska. Odznaczeni: godnością kanonika honorowego Kapituły katedralnej przemyskiej: X. Leon Gondelowski, wicedziekan i prepozyt przeworski; przywilejem noszenia Rokietu i Mantoletu XX.: Paweł Domin, dziekan przeworski i proboszcz w Urzejowicach; Stanisław Bulichowski, proboszcz w Pantalowicach; Michał Nowakowski, wicedziekan jaćmierski i proboszcz w Jasionowie; Wincenty Boczar, proboszcz w Jaćmierzu; Idnacy Kołeczek, proboczcz w Trześniowie; Jan Reichel, proboszcz w Grabownicy starzeńskiej; Stanisław Dahl, proboszcz w Kraczkowej; Franciszek Wolski, proboszcz w Tyczynie; Ignacy Łachecki, proboszcz w Hyżnem; Józef Szurek, proboszcz w Woli Rafałowskiej; Jan Steliński, proboszcz w Dylągowej; Czesław Broda, wicedziekan i prepozyt leżajski. Expositorio Canonicali: Władysław Barcikowski, proboszcz w Strachocinie; Jan Dykiel, proboszcz w Rakszawie; Józef Pasierb, proboszcz w Borku Stary; Józef Pączka, proboszcz w Świlczy; Jakób Mikoś, katecheta w Sanoku; Dr. Antoni Gagatnicki, katecheta w Przeworsku; Dr. Michał Pelczar, katecheta w Drohobyczu; Jan Samborski, katecheta w Jaworowie; Franciszek Witeszczak, katecheta w Sanoku.

Mianowani XX.: Wicedziekanem dek. brzosteckiego Jan Hołowiński, prob. w Brzyskach; dek. dobromilskiego Józef Budowski, prob. w Nowem Mieście; Dr. Mikołaj Drużbacki, wikarjuszem przy katedrze i katechetą państw. szkoły handl. w Przemyślu; Franciszek Wrona, po skończonym urlopie, wikarjuszem w Żmigrodzie Nowym; Tomasz Jaroch, wikarjusz w Jarosławiu, administratorem w Baryczy; Władysław Kulczycki, wikarjusz w Bieździedzy, administratorem tamże; Ignacy Wasilewski, Salezjanin, wikarjuszem w Przemyślu na Zasaniu, w miejsce Franciszka Czapli, który wyjechał na misje do Brazylji; Franciszek Miśka, Salezjanin, katechetą szkoły powsz. męskiej im. św. Jana Kantego w Przemyślu, w miejsce Stanisława Dylonga, który objął naukę religji w szkołach przemysłowych wieczorowych w Przemyślu; Stanisław Pietrzyk, wikarjusz w Komarnie, katechetą szkoły powsz. tamże; Franciszek Kasak, wikarjusz w Jaśle, administratorem tamże; Jan Bazan, nowowyświęcony, wikarjuszem w Żołyni; Zdzisław Michalski, katecheta szkoły powsz. w Żołyni, administratorem w Ulanowie; Tadeusz Jasiewicz, proboszcz w Bruchnalu, administratorem excurrendo w Mużyłowicach; Bolesław Teśniarz, prob. w Medenicach, administratorem excurrendo w Königsau.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Aleksander Ziemiański, katecheta szkoły powsz. w Rozwadowie, na probostwo w Miżyńcu; Klemens Dubiel, proboszcz w Ulanowie, na probostwo w Czyszkach; Michał Poprawski, prob. w Twierdzy, na probostwo w Niżankowicach; Władysław Bacuota, administrator w Strzsłkowicach, na probostwo tamże.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Józef Głowiński z Żmigrodu Nowego do Kołaczyc: Ignacy Drozdowicz z Gogolowa do Siennowa; Józef Matuszek z Gniewczyny do Jarosławia; katecheci: Leopold Augustyn, dyrektor pryw. Semin. naucz. męskiego w Przemyślu, na własną prośbę na zastępstwo katenhety w Semin. naucz. męskiem w Rzeszowie, w miejsce Dr. Józefa Jałowego, który otrzymał roczny urlop celem wyjazdu do Ameryki; Stanisław Jakóbczak z Komarna do Jasła; Adam Wojnarowski z Jasła do Kamienia; Tomasz Pacuła z Kamienia do do Leżajska; Stanisław Wanat, z powodu braku godzin w gimn. w Sanoku, na posadę katechety w szkole powsz. żeńskiej im. Ostrogskiej w Jarosławiu; Maciej Fus, proboszcz z Barn-Milatyna, na administratora w Twierdzy; Jan Gielarowski, proboszcz z Bonowa, na administratora do Baru-Milatyna, z siedzibą w Milatynie; Zygmunt Boczkaj, administrator z Mużyłowic, na administratora w Bonowie.

Przeszedł na emeryturę X. Juljan Reizer, katecheta szkoły powsz. męskiej w Leżajsku.

Urlop celem poratowania zdrowia otrzymał X. Jan Henczel, proboszcz w Königsau.

Przedłużenie urlopu do końca ezerwca 1928 otrzymał X. Jan Sękowski, proboszcz w Mrzygłodzie.

Utworzono nową parafję usuwalną w Baryczy, którą wydzielono z parafji Wesoła.

Parafje usuwalne Kramarzówka i Zapałów podniesiono do rzędu parafij nieusuwalnych.

Wydzielono parafje Zręcin i Polanka z dekanatu jasielskiego, a przyłączono do dekanatu krośnieńskiego.

Egzamin konkursowy na proboszczów w terminie minie jesiennym zdali XX.: Franciszek Bardzik, wikarjusz w Łańcucie; Franciszek Kasak, amin. w Jaśle; Józef Kilar, wikarjusz w Lubeni; Jan Kordeczka, wikarjusz w Mościskach; Tadeusz Kostka, wikarjusz w Ostrowie; Władysław Kulczycki, admin. w Bieździedzy; Kazimierz Kuźniarski, proboszcz w Szlęzakach; Tomasz Mochoń, administrator w Koniuszkach siemianowskich; Józef Pęcherek i Józef Prajsnar, wikarjusze w Jarosławiu; Andrzej Rąb, wikarjusz w Staromieściu; Jan Samborski, katecheta gimn. w Jaworowie.

Konkurs na probostwo w Kramarzówce ogłoszono z terminem do końca listopada 1927.

Zmarli: X. Ignacy Łonicki, proboszcz w Bieździedzy, w 66 r. życia a 43 kapł.; X. Aleksander Kwieciński, kanonik hon. Kapituły przemyskiej, proboszcz w Jaśle, w 85 r. życia a 61 r. kapł.; O Marceli Szuber, w 61 r. życia a 40 powołania zakonnego. R. i. p.

Diec. podlaska. Przeniesieni XX. wikarjusze: Tadeusz Pulikowski z Korytnicy Węgrowskiej do Sterdyni; Wacław Leszkiewicz ze Sterdyni do Kocka.

Odpowiedzi Redakcji.

X. Fr. Ł. Recenzję katechizmu X. Budzika (dla kl. I, II i III) umieściliśmy zaraz po ukazaniu się książki w Nr. 43 „G. K." z r. 1925, wobec tego z nadesłanej nam oceny nie skorzystamy. *X. Ziól. w Gw.* Na te pytania odpowiedzieć może tylko lekarz. *X. M. S. w B.* Umieścimy wkrótce. *X. J. K. w Prz.* Zamieścimy. *X. For. w P.* Chętnie ocenę zamieścimy po nadesłaniu nam egzemplarza recenzyjnego.

Od Administracji.

Wszystkim P. T. Czytelnikom, którzy zalegają z prenumeratą za rok bieżący, przesyłamy zestawienie rachunkowe w liście. Prosimy bardzo o rychłe uregulowanie należytości.

Komunikat.

Do Czcicieli Najśw. Serca Jezusowego!

„Stoję u drzwi i kołaczę"...

Tak, — Pan Jezus staje dzisiaj u drzwi serc miłujących Go i Jemu oddanych i kołacze....

Najbiedniejszy z biednych, który dla nas stał się ubogim, będąc bogatym, abyśmy ubóstwem Jego my bogatymi byli, On to prosi o grosz, o jałmużnę, o datek choćby drobny.

Kościół Najśw. Serca przy klasztorze P. P. Franciszkanek Najśw. Sakramentu we Lwowie, to kościół na całą Polskę jedyny, gdzie P. Jezus w Najśw. Sakramencie uroczyście w dzień i noc na Swym Tronie wystawiony, przyjmuje hołdy dusz miłujących Go, a wzamian na drogich naszych, na rodziny, na ukochaną Ojczyznę naszą obfite wylewa łaski, bo potrzebą Serca Jego jest dawać, a dawać bez miary.

Kościół ten obecnie w smutnym znajduje się stanie. Czas nieubłaganie wyciska na nim swoje piętno, w czasie działań wojennych pociski nieprzyjacielskie uszkodziły tę piękną budowę, zniszczenie postępuje, a klasztor przy którym kościół ten zbudowany, zbyt ubogi, by z własnych funduszów zapobiec mógł ruinie.

Dajemy biednym, — obecnie więcej może niż kiedy, bo klęski i nieszczęścia przymnożyły nędzy, — i dobrze czynimy. Do tych biedaków dołacza się dzisiaj inny jeszcze biedny: **Król ubogich, Jezus-Hostja,** kołacząc do drzwi serc naszych, prosi — choćby o grosz na odnowienie Jego przybytku. Czy Mu odmówimy?

Nie skąpmy Bogu, który jest dla nas hojnym bez miary.

Datki łaskawe na odnowienie kościoła Najśw. Serca Jezusa przyjmuje: *Klasztor P. P. Franciszkanek Najśw. Sakramentu* we Lwowie, ul. Kurkowa 43.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —45

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarzu etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

Lwów, pl. Trybunalski 1. poleca:

Mały Katechizm rzym. kat. Archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Brosz. 50 groszy, opr. 70 groszy (dla klasy III i IV).

Dr. Zygmunt Bielawski: **PRZEWODNIK METODYCZNY** do Małego Katechizmu rzymsko-katolickiego Archidiecezji lwowskiej obrz. łać. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Stron 292. — Cena 6 zł.

Większy Katechizm rzym. kat. Archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Opr. 1·50 zł. (dla klas V, VI, VII).

X. Dr. Z. Bielawski: **Nauka religji** rzym. kat. dla niższych oddziałów szkół powszechnych. 37 ilustracyj oryginalnych w tekscie (opowiadania biblijne, połączone z katechizmem). Wydanie drugie. Opr. 2 zł.

Katechizmy Mały i Większy, ułożone przez Komisję redakcyjną Lwowskiego Koła Księży Prefektów, przyjęte przez Najprzew. X. Arcypasterza jako podręczniki urzędowe i X. Dr. Z. Bielawskiego Nauka religji uwzględniają najnowsze prądy nowoczesnej katechetyki. Katechizmy podają naukę wiary w krótkich i prostych zdaniach w formie opowiadania ciągłego, podobnie jak podręczniki świeckie, ograniczając liczbę pytań do rzeczy najkonieczniejszych, które dzieci muszą sobie dosłownie przyswoić. Następnie uwzględniają wszystkie powyższe podręczniki pozytywną stronę nauki Chrystusowej, uwydatniając wszędzie przedewszystkiem nakazy a mniej zakazy. Powracają też często do motywów, które mogą wzbudzić miłość i wdzięczność ku Bogu. Naukę religji zdobią oryginalne ilustracje, przedstawiające najważniejsze zdarzenia Starego i Nowego Zakonu. Kilka z nich jest większych, całostronicowych, reszta półstronicowych.

WINA MSZALNE —42

najprzedniejsze sycylijskie i węgiersko-Tokajskie w beczkach od 30 ltr. i flaszkach $^3/_4$ ltr., także deserowe i kuracyjne, **świece kościelne** stearynowe i woskowe, **konfesjonały i klęczniki wiklinowe,** wszelkie naczynia kuchenne, sienniki jutowe, **cingula kościelne,**

wszystkie przybory szkolne i kancelaryjne

poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
P. K. O. Nr. 146.883. — Lwów, ul. Grodecka 2 b.
Stałym odbiorcom dajemy 2-miesięczny kredyt.

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

I	a) **Oleodruki na papierze** 19×26 cm za komplet	8 zł.
	b) naklejone na płótno i lakierowane „ „	36 „
	c) naklejone na płótno w dębowych ramkach	80 „
II	a) **Oleodruki na papierze** 32×42 cm za komplet	20 „
	b) naklejone na płótno i lakierowane „ „	50 „
	c) naklejone na płótno w dębowych ramach	150 „
III	a) **Oleodruki na papierze** 39×51 cm za komplet	30 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane „	70 „
	c) naklejane na płótno w dębowych ramach „	250 „
IV	a) **Oleodruki na papierze** 64×73 cm za komplet	60 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane „ „	130 „
	c) naklejane na płótno w dębowych ramach	350 „
V	a) **Oleodruki artyst. na płótnie** 40×62 cm	150 „
	b) w ślepych ramkach za komplet	190 „
	c) w dębowych ramach (nasadki rzeźbione)	470 „
VI	a) **Oleodruki artyst. na płótnie** 56×80 cm	290 „
	b) w ślepych ramkach za komplet	530 „
	c) w dębowych ramach (nasadki rzeźbione)	660 „
VII	**Majolikowe pięknie polichromowane** 86×95 cm za komplet	2.100 zł.

poleca:

Tow. „Bibljoteką Religijna"

Oddział Liturgiczny (dawniej Sp. Akc. „Ryngraf")
Lwów, pl. Trybunalski 1.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12·50, 10 kg zł. 22·— franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. —25

Fryzjer wrócił po zamknięciu sezonu z Truskawca, Dom Księży Willa Marja-Helena. Poleca uprzejmie nadal swoje usługi. Karol Smolana, Lwów, Hotel Krakowski, pl. Bernardyński 7. 2—4

Organista zdolny bardzo, dobrze śpiewa i gra z nut szuka posady. Jan Robakowski, Białohorska l. 72, Lwów. 2—2

Organista z wyższą szkołą, dobrą techniką, z dobrym silnym głosem tenorowym szuka posady. Skarysz, Kordeckiego 44, Lwów. 2—3

Dla kaplicy szpitalnej na Górnym Śląsku około Królewskiej Huty poszukują Siostry Boromeuszki księdza emeryta. Utrzymanie zapewnione. „Gazeta Kościelna" K. O. 2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13